Mniej Więcej (126)

Foto: Zofia Mikuła

Tandem poetycki

Rzadko bo rzadko, ale zdarza się, że poetów łączą związki rodzinne (ot, choćby znane rodziny Bieńkowskich, Chróścielewskich, Jankowskich czy Jastrunów) i małżeńskie. A zupełnie niedawno dowiedziałem się o kolejnym mariażu poetyckim. Tworzy go ciekawa para: Radosław Sobotka i Oliwia Betcher. Oboje młodzi, oboje od niedawna po debiucie.

Leszek Żuliński

Sobotka od lat związany jest z Ostrołęką; wiem skądinąd, że to bliski, wieloletni przyjaciel Karola Samsela. W ubiegłym roku zdobył główna nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie na Tomik Dużego Formatu, toteż wydał zbiór *Imaginarium i inne czynności przyjemne i niepożyteczne* u Rafała Czachorowskiego. Pierwsze koty za płoty. Ale to „koty" wypasione, lśniące i pięknie mruczące.

Sobotka wnosi nową dykcję. Jego wiersze układają się w uchu osobnym brzmieniem. Osobnym jak na standardy poetyckie. A osobliwość polega na tym, że jest to dykcja wielce sprozaizowana, pozbawiona dotychczas znanych „chwytów lirycznych" i jakichkolwiek morałów, które by tzw. świat przedstawiony wieńczyły refleksją egzystencjalną, którą poeci uwielbiają wysławiać. Dla przykładu cytuję w całości wiersz pt. *taki utopijny tekścik albowiem przy elizie orzeszkowej się wzruszam*: *w moim miasteczku chłopcy nie tłuką / szyb dziewczynki nie gubią kilogramów / kierowcy autobusów mają drobne na / siedzeniach nie widać gum kina nie // przyjmują supermanów i roztańczonych / marylin monroe bankierzy nie naliczają / procentów policjanci nie wypisują mandatów / w pajęczynach nie przewidziano ofiar wszystkie // znajome lwy przerzuciły się na wegetarianizm / w moim miasteczku o śmierci mówi się konsultantka // avonu*. No, taaaak, Orzeszkowa jeszcze nas wzruszała, a dzisiejsza codzienność taka pofragmentowana, zwyczajna, wybrukowana drobiazgami i poszatkowaną normalnością. Poetyka tej zwyczajności i liryka tej przyziemności tworzą jednak aurę naszego czasu i pejzażu. Świat reizmu nie chce się „uogólniać". Jest jaki jest – i w takim właśnie języku słychać go wyraźnie. Ale potem Sobotka przekracza jednak próg kulturowości (pojawiają się m.in. postacie Mrożka, Wata, Zagajewskiego, pada słowo „platonizm", słowo „epikureizm", padają nazwiska Szekspira i Sartre'a, jest wiersz o naszym papieżu i w końcu brnąc w ten tomik wpadamy w poważne dylematy, w „niepokój czasu" i zagubienie, w eter dylematów, które do głębi nas gnębią. Pojawiają się dramaty. Świat staje się rozdygotany, a Sobotka coraz bardziej jakby „cywilizuje" swoją poetycką, przyziemną logoreę, lecz ta właśnie ewolucja refleksji i dykcji pokazuje „wielopiętrowość" i polifoniczność naszego istnienia tu i teraz, naszego trwania pomiędzy ikonami zastanymi a przyziemiem współczesności.

Za mało mam tu miejsca na dokładny opis tego tomiku, idę na skróty, ale zapewniam Was: debiut to wyjątkowy tak językowo, jak „ideowo". Światoobraz z nowym widokiem, językiem i asocjacjami egzystencjalno-aksjologicznymi. Mamy debiutanta niepospolitej klasy. Jeszcze o tym Autorze usłyszycie!

* * *

O jego żonie-poetce, Oliwii Betcher, zapewne też. Jej tomik nosi tytuł *Poza*. Te wiersze charakteryzuje szeroka fraza; w nich jest zakamuflowana opowieść biograficzna wydobywana z pamięci szczegółów. Język bardziej „cywilizowany", mniej „brykający" niż u Radosława, ale gęsty; gęsty i piękny. Z charyzmą aury, jaka powinna się zagęszczać, gdy wchodzimy po schodach wspomnień i autozrozumienia, zaczynających się w latach dzieciństwa. Tak to – dla przykładu – brzmi: *przerosło mnie posłuszeństwo dziecko nauczyło się nie wychodzić przed szereg / choć gdyby raz w nim stanęło nikt na pewno nie zbiłby wazonika i umiałabym / panować nad głosem paniować w rozmowie z młodszymi może mógłbyś / mnie nawet kochać jestem dobra // w gdybaniu gderaniu głodowaniu w końcu jestem / polką malkontentką jestem tym co chcesz widzieć chociaż dziewczynka / z pokoju na strychu to nie jest najgorsza alternatywa ze wszystkich / moich historii a lusterko odbija tylko kolejne lusterko*

Ale z biegiem stron te wiersze robią się coraz bardziej rozdygotane. To wchodzenie po schodach dorosłości zagęszczają niepewność i niepokój: *…staram się // wyjaśnić, ale wyjaśnić rozgwieżdżone miasto / będzie chyba prościej. proszę, pójdźmy już sobie. / dość mam świadczenia o bezsensie – smutku.*

Betcher snuje sporo rozważań nad ludzkimi relacjami. W tym jest mistrzynią subtelności i wszelkich wiwisekcji. Tak coraz bardziej powierzchownie żyjemy, że tego typu stany skupienia i wmyśliwania się w nastroje oraz szczegóły zaczęło być unikatowe. Ale w tym właśnie kryje się żywotność przeżywania i wyłuskiwania sensów. Coraz rzadziej stać nas na takie brabanckie koronki żywota czułego i empatycznego – może poezja stała się ostatnią odsłoną tych wmyślań? Niestety, coraz rzadziej i to jej się zdarza. Tu jakaś osobliwa rudymentarność egzystencjalno-empatyczna wytyczyła tę ścieżkę. Ujęły mnie także filipiki takie, jak w wierszu *wartownik*: *mówi o domu, którego nigdy nie było / i dlatego wie o nim tak wiele. // nakrywa się śnieniem. Ma zatem / dziękować za sen? // obala zasadę spójności z pobratymcami – łamie żebra / i nie płacze, że przegrał z grawitacją. // pospiesznie wyrzuca wyzwiska – zawsze / pod wiatr. zawsze do siebie.*

Walor szczegółu, walor niuansu, walor „semantyzowania" drobiazgu, także „psychologizowanie" sytuacji z pozoru codziennych – to podstawowa siła tych wierszy. Naj-niezwyczajniej w świecie mądrych i czułych. Pełnych skupionej aury. A tam, gdzie natkniecie się na erotyk, to zwróćcie uwagę na jego intelektualizowanie. Tak, nic tu nie jest powierzchowne, bo wszystko jest powodem do wiersza. Nic tu nie jest przesłodzone, ponieważ nie idzie o afirmację, raczej o wydobywanie z mroku. Te wiersze – sparafrazuję Autorkę – trzymają gardę albo podskakują do gardła.

* * *

Tytuł tej recenzyjki – *Tandem poetycki* – jest z goła banalny. Betcher i Sobotka to dwie osobne planety poetyckie. Ich małżeństwo nie ma tu nic do rzeczy. A może ma? Jeśli tak, to chyba dało im aurę, która wspomaga talent, a nie rujnuje. Pięknie mieć taką biocenozę! ■

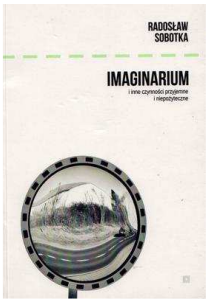

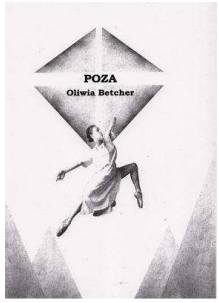

Radosław Sobotka, *Imaginarium i inne czynności przyjemne i niepożyteczne.* Fundacja Duży Format, Warszawa 2014, s. 68.

Oliwia Betcher, *Poza.* Zaułek Wydawniczy „Pomyłka", Szczecin 2015, s. 58.